

Wydział Filozofii i Socjologii UMCS

ANDRZEJ NOWICKI

*Sny chińskie*

---

Chinese Dreams

Słowo „sen” (*meng*) występuje w tytule powieści chińskiej *Hong-lou meng* (*Sen w Czerwonej Komnacie*). Należy ona do arcydzieł literatury światowej. Za autora tej powieści uchodzi Cao Xueqin (ok. 1719-1764). Powieść zaczyna się od snu. Pewien zamożny Chińczyk zasypia upalnym popołudniem w swojej bibliotece i błądząc po „nieznanej Krainie Snów” spotyka dwóch kapłanów, taoistę i buddystę, którzy rozmawiają o pewnym dramacie miłosnym. Osób tego dramatu nie ma jeszcze na świecie, ale ich los został już przesądzony. To prolog.

Właściwy dramat również zaczyna się od snu. Młody Jia Baoyu poczuł po obfitym obiedzie senność, więc piękna kuzynka przygotowała mu posłanie w swojej własnej komnacie sypialnej, gdzie wisiał obraz przedstawiający mężczyznę śniącego wśród gałązek begonii. Ledwie Baoyu przyłożył głowę do poduszki a już został „porwany do Krainy Snów”, trafiając do Pałacu Wróżek. Tam zza pagórka sfrunęła do niego cudownie piękna boginka, powiedziała, że jest wróżką Straszliwego Przebudzenia i pragnie mu pokazać swoje królestwo. Potem w komnacie pałacowej, przy herbacie i winie, damy dworu zaśpiewały dwanaście pieśni *O śnie w Czerwonej Komnacie*. Sen był niezwykle piękny, ale miał straszne zakończenie. Pojawiły się wilki i tygrysy. Baoyu znalazł się nad brzegiem czarnego, rwącego Strumienia Czarownic,

z którego wynurzyła się gromada potworów i diabłów rzecznych. Obudził się krzycząc z przerażenia.

Później Baoyu poznaje pannę Lin Daiyu. Stopniowo między młodymi rodzi się wielka miłość. Daiyu ma straszny sen, w którym Baoyu wbija sobie sztylet w pierś, żeby wyjąć serce, a nie znajdując go, umiera. Podobny sen miał Baoyu. Wkrótce żenią go z inną, a zrozpaczona Daiyu umiera. Nękania wyrzutami sumienia Baoyu ciężko się rozchorował i wszyscy myślą, że umarł. Ale on miał długi sen, w którym „przebudził się” do innego życia, wolnego od ziemskich pożądań. Po tym śnie przystąpił do egzaminów, odniósł wielki sukces i niespodziewanie znikł. Kiedyś jego ojcu wydało się, że rozpoznał go w pustelniku, któremu towarzyszyli dwaj kapłani, taoista i buddysta — osoby ze snu opisanego w prologu.<sup>1</sup>

Istnieje wiele wersji, wiele wydań, wiele przekładów i wiele ilustracji do tej powieści. Cudownie piękne są zwłaszcza te ilustracje, które wykonał Dai Dunbang.<sup>2</sup> W 1989 r. reżyser Xie Tieli nakręcił sześciocyfrowy serial telewizyjny na podstawie tej powieści. Dziesiątki historyków literatury z pięciu kontynentów spotykają się na międzynarodowych sympozjach, aby dyskutować o niezliczonych problemach *Snu w Czerwonej Komnacie*. Od wielu pokoleń jest to ulubiona powieść chłopców i dziewcząt chińskich.

Sny odgrywają wielką rolę także we współczesnych powieściach chińskich. Do najbardziej znanych należy przełożona na polski *Rodzina*.<sup>3</sup> Autorem jest Li Feigan, znany pod pseudonimem Ba Jin. Powieść ukazała się w 1931 r. Wzrusza losami nieszczęsnej dziewczyny Meifeng, która opowiada ukochanemu chłopcu swoje sny, będące projekcją jej obaw a zarazem nadziei, że on uratuje ją przed okrucieństwem pana domu. Ale chłopiec nie ma ani odwagi, ani energii, by przeciwstawić się panującym obyczajom, nakazującym bezwzględne posłuszeństwo głowie rodziny. Kiedy Meifeng, nie widząc żadnego innego wyjścia, topi się, jego dręczą wyrzuty sumienia, a długi sen o Meifeng stanowi najbardziej przejmujący fragment powieści.

<sup>1</sup> Korzystałem z niemieckiego przekładu: *Der Traum der Roten Kammer*, przeł. Franz Kuhn, Leipzig [ok. 1948], s. 790. Istnieje przekład angielski *The Dream of The Red Chamber* i rosyjski *Son w Nefritowom pawilonie*. Fragment (*Sen czerwonego pawilonu*) przełożył na polski W. Jabłoński (*Antologia literatury chińskiej*, Warszawa 1956, s. 169–174).

<sup>2</sup> Najpiękniejsze to *Daiyu explaining a lute score* i *The Queen of Bamboos wins first place with her poems on chrysanthemums*. Reprodukcje w „China Pictorial” 1981, nr 4.

<sup>3</sup> Pa Cin [= Ba Jin]: *Gdy bogowie odchodzą* [= *Rodzina*], przeł. T. Lechowska, Warszawa 1961.

Z literatury postmaoistycznej na uwagę zasługuje przełożona na polski powieść *Zielonodrzew*<sup>4</sup>, ukończona w 1983 r. Ma ona charakter autobiograficzny; Zhang Xianliang opisuje w niej dwadzieścia dwa lata spędzone w obozach karnych i na zesłaniu, przerażającą rzeczywistość i przerażające sny. Przytoczę początek snu:

— Umarłem! Jedyne, co ze mnie pozostało — głowa, wędrowała przez ciemny las...<sup>5</sup>

Snami Chińczyków zainteresował się w zeszłym stuleciu August Pfizmaier, który w „Sprawozdaniach z Cesarskiej Akademii Nauk w Wiedniu” opublikował w 1870 r. kilkadziesiąt opisów tej części życia Chińczyków, która jest wypełniona snami.<sup>6</sup> W języku niemieckim istnieje dla niej świetne określenie: *das Traumleben*.

Zebrane przez Pfizmaiera opisy snów Chińczyków przedrukował w swojej *Księżce snów*<sup>7</sup> Ignacy Sebastian Jeżower. Cały zbiór Jeżowera liczy 722 sny. Snów chińskich jest w nim 36. We Francji sny chińskie badał Michel Soymié, autor opublikowanej 1959 r. pracy *Sny i ich interpretacje w Chinach*.<sup>8</sup>

W zebranych przeze mnie materiałach (kilkaset opisów snów Chińczyków) przeważają sny z wątkami, które spotyka się często na całym świecie. Osobom, które wbrew własnej woli znalazły się daleko od rodzinnego domu, śni się powrót do ukochanych osób i miejsc. Opuszczonym żonom wojowników śni się powrót męża. Osobom, które utraciły kogoś bliskiego, śni się, że ta osoba żyje. Sny tego rodzaju można interpretować jako spełnienie pragnień. W świecie snu osoba śniąca odzyskuje utracone szczęście. Na uwagę zasługuje fakt, że w opisach tego rodzaju snów bardzo często pojawia się słowo „spotkanie”, co utwierdza mnie w przekonaniu, że warto pracować nad zbudowaniem inkontrologicznej teorii snów. Tworzywem fabuły sennej są przeważnie wspomnienia o dawnych spotkaniach, modyfikowane przez pragnienie, aby miały one nieco inny przebieg, oraz marzenia antycypujące nowe spotkania; cudowną atmosferę takich snów mogą jednak zakłócać projekcje obaw, że ukochanej osobie przytrafiło się jakieś nieszczęście albo że jej coś zagraża.

<sup>4</sup> Zhang Xianliang: *Zielonodrzew*, przeł. A. i J. Abkowicz, Katowice 1988.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 106. Por. A. Nowicki: *Incontro con Dante nell'Inferno cinese*, „Presenza Taurinense” 1991, nr 12.

<sup>6</sup> A. Pfizmaier: *Aus dem Traumleben der Chinesen*, Wien 1870, „Sitzungsberichte der philosophisch-historischen Klasse der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften” Band 64, Märzheft.

<sup>7</sup> I. Jeżower: *Das Buch der Träume*, Berlin 1928, sny Chińczyków s. 55–67.

<sup>8</sup> M. Soymié: *Les songes et leur interprétation en Chine*, [w:] *Les songes et leur interprétation*, Paris 1959, s. 275–305.

Bywają spotkania mniej pożądane. Jednemu Chińczykowi przyśniło się, że ktoś, kto niedawno zmarł, ugryzł go w ramię. Rozwścieczony tym snem kazał swym sługom odkopać grób i wychłostać zwłoki.<sup>9</sup> Innemu śniło się, że został znieważony we śnie. Udał się więc w podróż, by odszukać człowieka, który to uczynił i pomścić wyrządzoną zniewagę. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, więc nie chcąc żyć z plamą na honorze, odebrał sobie życie.<sup>10</sup>

Poszukując snów specyficznie chińskich natrafiamy na dość liczną grupę snów o smokach. Cesarzowej Gao śniło się, że „goniło ją Słońce. Uciekała, a ono biegło za nią przybrawszy postać smoka. Schowała się pod łóżko, ale smok znalazł ją i tam i mocno objął”.<sup>11</sup> Cesarzowi Wu śniło się, że „w pałacu jest wiele małych smoków. Przyleciał złoty ptak i pożarł te smoki, a potem odleciał do nieba”.<sup>12</sup> Caor Cao śnił „o powozie zaprzęgniętym w sześć smoków”<sup>13</sup>. Jiao Ji czekał we śnie, że uniesie go w niebiosa smok.<sup>14</sup> Można domyślać się, że sen cesarzowej Gao ma charakter erotyczny, stanowi antycypację zajścia w ciążę i urodzenia „małego smoka”, czyli syna, który zostanie cesarzem. Sen cesarza Wu o złotym ptaku, pożerającym małe smoki, ujawnia obawę o los jego synów i wnuków. Była to obawa uzasadniona, bo istotnie zostali oni zamordowani przez jego następcę. Sny o powozie zaprzężonym w smoki ujawniają pragnienia o zdobyciu władzy. Tworzywem chińskich snów o smokach są zwykle zapamiętane obrazy i rzeźby. Wiadomo, że smoki są jednym z charakterystycznych motywów sztuki chińskiej. Byłoby dziwne, gdyby często oglądane smoki nie pojawiły się w snach.

Drugą interesującą grupą snów chińskich są te, w których osoba śniąca widzi siebie we śnie pod postacią zwierzęcia lub rośliny. Filozof Zhuang-zi (369–286) wspomina w *Prawdziwej księdze Południowego Kwiatu* o sześciu snach. Raz śniło mu się, że jest rybą<sup>15</sup>, innym razem, że jest ptakiem.<sup>16</sup> Badaczy snów najbardziej zainteresował sen, w którym był motylem. Sen stał się bowiem okazją do znanych rozważań nad tym, kim jest naprawdę:

<sup>9</sup> Osobą śniącą był Mu Yonquan (A. Pfizmaier, *op. cit.*, s. 742–743).

<sup>10</sup> Osobą znieważoną we śnie był Pin Pijiu (*ibid.*, s. 747).

<sup>11</sup> Było to w 909 r. przed naszą erą. Jej syn — spłodzony we śnie cesarzowej przez Słońce-Smoka — nazywał się Xuan-wang, panował w latach 827–781.

<sup>12</sup> Sen z 483 r. p.n.e.

<sup>13</sup> Por. Luo Guanzhong: *San guo zhi. Dzieje trzech królestw*, przeł. N. Billi, Warszawa 1972.

<sup>14</sup> Por. *Kitajskaja piejzaznaja lirika III–XIV ww. Stichi, poemty, romansy, arii*, Moskwa 1984, s. 224.

<sup>15</sup> Czuang-tsy [Zhuang-zi]: *Prawdziwa księga Południowego Kwiatu*, przeł. W. Jabłoński, J. Chmielewski, O. Wojtasiewicz, Warszawa 1953, s. 102.

<sup>16</sup> *Ibid.*

człowiekiem śniącym o motyłu, czy też motylem, któremu się śni, że jest człowiekiem?<sup>17</sup> Xiu Jing miał sen, że zmienił się w owcę<sup>18</sup>, Wei Yang, że wyrosły mu dwa rogi<sup>19</sup>, a Tao Han, że wyrosło mu osiem skrzydeł.<sup>20</sup>

Zainteresowanie snami często wykracza poza problem, co one „znaczą” (w sensie: co zapowiadają?). Niektórzy Chińczycy zastanawiają się nad tym, czym jest sen niezależnie od swej treści i próbują sobie wyobrazić sny jako odrębne, materialne byty. Do prób tych włącza się także podświadomość, wytwarzając sny o snach, czyli podsuwając domysły, skąd się biorą sny i jaki mają kształt.

Poeta Nalan Singtö (1655–1685) porównuje swój sen do jedwabnej nici.<sup>21</sup> Poeta Shang Wujian sądzi, że sen może być motylem, który unosi się nad twarzą śpiącej osoby.<sup>22</sup> Poeta Yuan Haowen (1190–1257) czuje się coraz cięższy od swoich snów.<sup>23</sup> Poeta Xue Que pisze o „statku pełnym snów, który płynie przez Gwiazdną Rzekę”.<sup>24</sup> W wierszu Qu Yuana (340–278) pojawia się „Władczyni Snów”.<sup>25</sup> W wierszu współczesnego poety Bian Zhilina przybiera ona postać niewidomego wróżbity, który chodzi nocą po ulicach Starego Miasta i sprawia, że ludzie coraz głębiej zapadają w sen.<sup>26</sup> Inny współczesny poeta Li Ying pisze o sobie, że jest drzewem, które sprawia, że każdy ma spokojne sny.<sup>27</sup> Xiao Kang, poeta i filozof z połowy VI w. w wierszu pod tytułem *Sen* zastanawia się, czy jest odrębnym podmiotem przeżywającym własne sny, czy też „jest częścią Wielkiego Śniącego, który śni wielki kosmiczny sen”.<sup>28</sup>

Nie brak snów, w których zwierzęta i rośliny przemawiają ludzkim głosem, a nawet przybierają ludzką postać. Zhang Xun śnił o mówiącym

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 65. Księga ta, będąca jednym z fundamentalnych dzieł taoizmu, została w naszych czasach przerobiona na komiks (*Zhuang-zi shuo*, Beijing 1990), który ukazał się także w przekładzie polskim (Mistrz Zhuang: *Prawdziwa księga Południowego Kwiatu*, Warszawa 1992). Na kilku rysunkach, które wydawcy słusznie umieścili na samym początku książki, Cai Zhizhong pokazuje nam sen Mistrza Zhuanga o motyłu.

<sup>18</sup> A. Pfizmaier: *op. cit.*, s. 734.

<sup>19</sup> Luo Guanzhong: *op. cit.*, s. 349

<sup>20</sup> I. S. Jeżower: *op. cit.*, s. 55–56.

<sup>21</sup> P. Demiéville: *Anthologie de la poésie chinoise classique*, Paris 1962, s. 549.

<sup>22</sup> „Przyjaciółka moja drzemie z ręką w wodzie. Motyl usiadł na jej ramieniu, zatrzepotał skrzydłami i uleciał [...] Byłże to motyl czy sen, który właśnie śniła przyjaciółka moja?” L. Staff: *Fletnia chińska*, Warszawa 1922, reprint, s. 33.

<sup>23</sup> P. Demiéville: *op. cit.*, s. 414.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 286.

<sup>25</sup> *Antologia literatury chińskiej*, s. 64.

<sup>26</sup> Wiersz drukowany w „Chinese Literature” 1981, nr 8, s. 82.

<sup>27</sup> „Chinese Literature” 1981, nr 9, s. 118–121.

<sup>28</sup> L. Wieger: *La Chine à travers les âges*, wyd. 2, Hien-hien 1924, s. 166.

zółwiu<sup>29</sup>, Cong Yuan miał trzy sny o żółwiach, które pod postacią mężczyzn ubranych na czarno prosiły, by ich nie zabijał i nie zjadał, a potem przyszły mu podziękować za to, że darował im życie.<sup>30</sup> Filozof Zhuang-zi opisał sen o mówiącym drzewie<sup>31</sup> i o mówiącej czaszce.<sup>32</sup>

Wśród snów opisanych przez Luo Guanzhonga (1328–1358) w *Dziejach Trzech Królestw* znajduje się inny sen o mówiącym drzewie. Caor Cao chciał sobie zbudować nowy pawilon i w tym celu kazał ściąć piękną gruszę. Było to jednak święte drzewo i słudzy obawiali się wykonać rozkaz. Wtedy Caor Cao uderzył mieczem w pień. Ze zranionego drzewa trysnęła krew i ochlapała jego szatę. Przestraszony tym Caor Cao wskoczył na konia i odjechał. Wieczorem, gdy się do spoczynku ułożył, długo nie mógł zasnąć. I nagle pojawił się człowiek z rozpuszczonymi luźno włosami, w czarnej szacie i obnażonym mieczem w ręku. Zbliżył się i powiedział: — Jestem duchem gruszy. Naruszyłeś moje święte drzewo, przyszedłem więc, żeby cię zabić. — Gdzie straż? — zawołał Caor Cao w przestרחu. Postać pchnęła go mieczem. Caor Cao krzyknął i obudził się.<sup>33</sup>

Przez przytoczony sen prześwieca charakterystyczna dla Chińczyków postawa, którą nazywamy dziś „postawą ekologiczną”. Należy powstrzymywać się — jeśli to możliwe — od niszczenia przyrody, od zabijania zwierząt, od wycinania drzew.

Wiary w to, że w drzewie może mieszkać duch, nie należy uważać za zwykły zabobon. W wierzeniach tego rodzaju może się kryć głębsza myśl. Na przykład drzewo to mogło zostać kiedyś zasadzone przez szlachetnego człowieka, który przez wiele lat troszczył się o nie, kochał je, lubił na nie patrzeć, siadać w jego cieniu, pisać pod nim wiersze. Można więc powiedzieć, że w tym drzewie umieścił cząstkę swej duszy. Drzewo to jest bowiem w jakimś sensie jego dziełem (on wybrał miejsce, on je zasadził, jemu zawdzięcza drzewo swój kształt, bo przez niego było ono troskliwie pielęgnowane). Dotyczy to także wykonanych z drzewa instrumentów muzycznych, w których tkwią cząstki duszy i tego, kto je zrobił, i tego, kto na nich grał.

Caor Cao (ok. 155–220) był nie tylko wojownikiem i buntownikiem, ale także znakomitym poetą, autorem takich małych arcydzieł, jak: „Pijmy, śpiewajmy, życie jest takie krótkie...”, „Udałem się na Wschód, żeby podziwiać bezmiar morza [...], z którego wznosi się na niebo zachwycająca

<sup>29</sup> I. S. Jeżower: *op. cit.*, s. 66.

<sup>30</sup> A. Pfizmaier: *op. cit.*, s. 730–731.

<sup>31</sup> Czuang-tsy: *op. cit.*, s. 81.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 196. Także i ten sen pokazał na kilku rysunkach Cai Zhizhong (komiks, *op. cit.*, s. 43).

<sup>33</sup> Luo Guanzhong: *op. cit.*, s. 303.

Rzeka Gwiazd...”, „Wspinamy się na góry Taihang [...], a w drzewach szumi Wiatr Północy...”<sup>34</sup>, a jego postać posiada do dziś moc pobudzania wyobraźni artystów. 18 września 1993 r. słyszałem na XXXVI Warszawskiej Jesieni kwartet smyczkowy pod tytułem *Caor Cao* i miałem zaszczyt zamienić kilka zdań z kompozytorem Peng Jingiem o sporządzonym przez niego portrecie muzycznym osoby, która ośmieliła się podnieść miecz na święte drzewo.

Skoro jesteśmy przy muzyce, wspomnę, że zarejestrowałem kilka snów muzycznych. Poeta Chang Pi wsłuchiwał się we śnie w śpiew ukochanej dziewczyny.<sup>35</sup> Poeta Ouyang Xiu ujrzał we śnie „sławego męża”, który „przyszedł z mroku czasów [...], siadł na pościeli, wziął cytę” i grał tak pięknie, że zleciały się wszystkie ptaki, a drzewa i trawy bujnie się wokoło rozkrzewiły. Muzyka jeszcze długo po przebudzeniu dźwięczała mu w uszach. Opisał ten piękny sen w wierszu pod tytułem *Melodia cytry*.<sup>36</sup> Były także w Chinach próby odtworzenia muzyki słyszanej we śnie cesarza Tang Xuanzonga. Będzie o tym mowa za chwilę.

Piękny sen, w którym zachodzi wzajemne przenikanie się muzyki, filozofii i poezji, znalazłem w *Księdze Szmaragdowej Skąty*.

Było to jesienią. Poeta Xuedou Zhongxian (980–1052) usłyszał dwa dziwne zdania, które wypowiedział stary mędrzec Baoqi z klasztoru Pan-shan: „W trzech światach nie ma ani jednej rzeczywiście istniejącej rzeczy. Gdzie więc szukać jeszcze ducha?”

Zastanawiając się nad sensem tych zdań, poeta zapisał je sobie na kartce i wyszedłszy z klasztoru, udał się na szczyt góry. Stał tam cały wieczór aż do późnej nocy, próbując daremnie odgadnąć sens zapisanych zdań.

Nagle zauważył nad sobą białe kłębowisko chmur. — Ile jest tych chmur? — zapytał samego siebie. — Są one jedną rzeczą, czy też jest ich wiele?

Następnie zauważył bijące źródła i szmerzące strumyki. Czy jest ich wiele, czy też są one jedną wodą?

Wszystko, co widział i słyszał, stało się w tym momencie jednym snem, w którym wszystko było jasne, zrozumiałe i przezroczyście. Łąka górską okazała się nieskończenie wielką salą wspaniałego pałacu wypełnionego nieziemskimi melodiami. Nie potrafił ich zanotować, ponieważ nie mieściły się w żadnej ze znanych mu skal muzycznych i nie przypominały znanych brzmień. Wszystko, co go otaczało, było piękne, a równocześnie straszne. Nagle oberwało się to, co wisiało w górze; z chmur lunął deszcz tak, że musiał

<sup>34</sup> P. Demiéville: *op. cit.*, s. 111–114

<sup>35</sup> H. A. Giles: *A History of Chinese Literature*, New York 1923, s. 209–210.

<sup>36</sup> *Kitajska piezajazna lirika*, s. 107–108.

szukać przed nim schronienia. Po godzinie, może dwóch, wyszedł znowu na tę samą łąkę. Wszystko było odmienione. Chmury znikły, nad głową miał czyste niebo. Ale ziemia była pełna wody. Małe strumyki stały się teraz groźnymi, wzburzonymi, szybko rwącymi potokami. Na łące utworzył się wielki staw, a w jego wodzie odbijały się gwiazdy i ciche światło księżyca. Staw był głęboki i wyglądał bardzo groźnie.

— Jak można twierdzić, że nie ma rzeczy? — pomyślał. — Przecież one nie tylko istnieją, ale często sprawiają nam ból, zagrażają naszemu życiu. Woda tego stawu może nas zatopić. Wszystkie dobra kosztują nas wiele trudu i cierpień. Taka jest gorzka rzeczywistość.

Nie będzie od niej uciekać. Weźmie ją w siebie i włączy do obrazu wspaniałej, pałacowej sali i do tej cudownej muzyki. „Wszystko zmieści się obok siebie na jednej kartce” — pomyślał i spojrzął na trzymaną w ręku kartkę. Ale słów, które na niej zapisał, nie można było odczytać, ponieważ kartka była pusta. Mimo to, potrafił teraz — wpatrując się w pustą kartkę — zauważyć pełnię prawdy, ukrytą w tej pustce.<sup>37</sup>

Do snu tego nasuwają się następujące uwagi. Po pierwsze, sen jest owocem spotkania poety z filozofem. Zdania wypowiedziane przez filozofa wprawiają umysł poety w ruch. Po drugie, we śnie umysł poety ciągnie dalej pracę rozpoczętą na jawie, próbuje odkryć sens usłyszanych słów, a więc uczynić to, czego nie potrafił na jawie. Pracy rozumu towarzyszy praca wyobraźni wzrokowej i słuchowej, wytwarzając obrazy i melodie a także pewną akcję snu. Na uwagę zasługuje rozszczepienie osobowości poety na trzy podmioty: jeden obserwuje niebo, chmury, źródła, staw, odbijające się w stawie gwiazdy i księżyc, drugi zachwyca się pięknem słyszanej muzyki i denerwuje się, że nie potrafi jej zanotować, trzeci intensywnie kontynuuje rozważania filozoficzne. Po trzecie, we śnie poety pojawia się znany z legend buddyjskich wątek „pustej kartki”. W powieści Wu Chengena (ok. 1510–1580) pod tytułem *Xi You Ji (Wędrówka na Zachód)*, kiedy wydawało się, że cel wyprawy został osiągnięty, i Chińczycy powracają do kraju, wioząc ze sobą przeszło sześćset ksiąg, po które udali się do Indii, nagle postanawiają sprawdzić, co wiozą i z przerażeniem stwierdzają, że uczniowie Buddy dali im księgi z pustymi kartami. Wracają więc do Indii przed oblicze Buddy, a on w odpowiedzi na ich skargę mówi: — Kto potrafi czytać, ten i z pustych kart wyczyta mądrość. Kto nie potrafi, temu zapisane księgi też nic nie powiedzą.<sup>38</sup>

<sup>37</sup> *Niederschrift von der Smaragdnen Felswand*, przeł. W. Gundert, t. II, Leipzig 1980, s. 85–95.

<sup>38</sup> Przywódcą „wyprawy na Zachód” był mnich Xuan Cang (596–664) zwany także Tripitaką.



Po czwarte, sen Xuedou Zhongxiana przynosi rozwiązanie problemu i staje się źródłem inspiracji dla pieśni napisanej przez poetę.

W tym kontekście warto wspomnieć o dziewczynie ze *Snu w Czerwonej Komnacie*. Miała ona imię Lotos i została „opętana przez demona Poezji”. Po nieudanej próbie napisania wiersza, poświęciła ona cały wieczór i prawie całą noc na poprawianie tego, co napisała. Wreszcie zasypia i we śnie dalej pracuje nad wierszem. Wreszcie woła przez sen: „Znalazłam właściwe słowa! Teraz nie będzie można znaleźć w moim wierszu żadnej usterki.”

Nazajutrz zanosí swój wiersz dziewczętom i chłopcom należącym do poetyckiego Klubu Begonii. Wiersz podoba się i panna Lotos zostaje przyjęta do klubu.

Podobnie jak poeci próbowali utrwalac sny swoimi wierszami, również malarze chińscy podejmowali próby rysowania i malowania snów. Na przykład malarz Zhang Jiaoshi, żyjący w pierwszej połowie VII w. malował sceny piekielne, które pojawiały się w jego snach. Dla wielu malarzy źródłem inspiracji były niezwykle sny cesarza Tang Xuanzonga zwanego także Ming Huangiem. Cesarz ten żył w latach 685–762, panował w latach 712–755, miał 40 tysięcy koni i kazał malarzom sporządzać ich portrety. Był miłośnikiem muzyki, malarstwa, poezji, tańca i nauk tajemnych, a dzieje jego szalonej miłości do przepięknej Yang Guifeng pobudzały wyobraźnię licznych poetów, malarzy i kompozytorów.

Kiedys cesarzowi Xuanzongowi przyśnił się mały demon, „który wślizgnął się do jego komnaty i ukrał nefrytowy flet, z którym następnie harcował po różnych komnatach”. Na szczęście we śnie pojawił się jakiś człowiek z wielką czarną brodą, złapał demona, wyrwał mu oko i zjadł je. Wdzięczny cesarz zapytał go, jak się nazywa i kim jest. Przybysz wyjaśnił, że nazywa się Zhong Kui, był uczonym, lecz popełnił samobójstwo z rozpaczy, ponieważ wskutek oszustwa egzaminatorów i urzędników nie uzyskał pierwszego miejsca w egzaminach. Cesarz postanowił naprawić wyrządzoną mu krzywdę i dał mu oficjalne stanowisko a także zaszczytny tytuł Wielkiego Pogromcy Demonów Całego Cesarstwa. Tak więc zmarły Zhong Kui zajął się ściganiem, zabijaniem, braniem w niewolę lub zjadaniem wszelkich demonów, w czym pomagała mu jego siostra, umiejąca robić doskonale „marynaty z demonów”, a malarz Kong Kai — odtwarzając sen cesarza — pokazał kolejną wyprawę Pogromcy, niesionego w lektyce przez ujarzmione już demony.<sup>39</sup>

<sup>39</sup> L. Sickman, A. Soper: *Sztuka i architektura w Chinach*, przeł. M. J. Künstler, Warszawa 1984, s. 272–274.

Temu samemu cesarzowi śniło się, że księżyc zbliżył się do ziemi tak bardzo, że nie tylko można go było dotknąć ręką, ale także przejść z ziemi na księżyc. Ten właśnie moment przejścia z ziemi na księżyc utrwalił na swoim obrazie sławny malarz dworski Jiu Ying, żyjący w połowie XVI w.<sup>40</sup> Jak w wielu innych chińskich obrazach na pierwszym planie widzimy drzewa a tuż za nimi ogromny księżyc w pełni. Cesarzowi towarzyszy czarownik. Przed nimi prawie całą powierzchnię księżycy zajmuje fantastyczny Księżycowy Pałac — zbudowany w stylu chińskim z czerwonymi kolumnami i zakrzywionymi dachami. W dalszym ciągu snu cesarz zwiedzał pałac, przyglądał się popisom tanecznym i zachwycał księżycową muzyką. Po przebudzeniu — pod wpływem snu — postanowił założyć Cesarską Akademię Muzyki i Tańca, a jednym z jej zadań miało być odtworzenie tej muzyki, która przyśniła się cesarzowi.<sup>41</sup>

Urodzony w 1898 r. malarz Feng Zekai narysował w 1926 r. cztery sny opowiedziane mu przez małego chłopca. Pierwszej nocy chłopcu śnił się pokój, z którego znikł stojący tam zawsze stół, a na podłodze w zasięgu ręki dziecka znalazły się przedmioty należące do rodziców: zegar, lampa, kapelusz, koszyk, nożyczki matki i wiolonczeła ojca. Drugiej nocy z łóżka, w którym spał znikła pościel, a zamiast niej pojawiła się trawa, kwiaty, nad kwiatami fruujące motyle, a w trawie żabki. Trzeciej nocy znikł sufit i dach, a na niebie, nie wychodząc z pokoju, można było zobaczyć ptaki, samolot, księżyc i latawiec. Czwartej nocy śniła się chłopcu ulica, a na niej uliczny sprzedawca, staruszka z koszykiem, stróż z miotłą i przede wszystkim piesek.<sup>42</sup> Rysunki te trafnie pokazują krąg zainteresowań małego dziecka i dają pewien wgląd w jego sny. Nie można wykluczyć, że także inne rysunki z pekińskiego albumu Feng Zekai'a były inspirowane przez sny dziecka na przykład *Artysta i jego wielbiciel*. Artystą jest dziecko, rysujące na ścianie straszka, a wielbicielem, który podziwia rysunek, jest jego piesek. Albo: *Ja chcę księżyc!* Dziecko drze się, ponieważ chce, by mu dano księżyc do zabawy.

Szczególnie interesujące są sny antycypujące decyzje i działania podejmowane później na jawie. Cesarzowi Huangowi przyśnił się mędrzec Lao-zi. Sprawilo mu to taką radość, że z wdzięczności wybudował dla niego świąty-

<sup>40</sup> J. T. Pratt: *China and Britain* [b.d.], s. 104 i barwna reprodukcja wspomnianego obrazu przed kartą tytułową. W obu miejscach Pratt podaje datę namalowania obrazu: 1446. W świetle innych źródeł obraz ten został namalowany sto lat później.

<sup>41</sup> *Ibid.* Por. także Hong Sheng: *Pałac Wiecznej Młodości*. Kompozytor Hong Sheng żył w latach 1645–1704. Jego opera o cesarzu Xuan Zongu składała się z prologu, 49 scen i epilogu. Scena 10 nosi tytuł: *Muzyka słyszana we śnie*, a scena 11: *Zapisywanie muzyki słyszonej we śnie*.

<sup>42</sup> From Feng Tse-kai's *Drawings of Children*. Selection made by Wang Chao-wen, Pekin 1956, s. 19–23. Por. także s. 27, 37.

nię.<sup>43</sup> Cesarzowi Kubilaj-chanowi przyśnił się nowy pałac. Po przebudzeniu postanowił wybudować dokładnie taki sam pałac jak ten, który zobaczył we śnie. Interesujące rozważania o tym śnie snuje Jorge Luis Borges: „W XIII wieku cesarzowi Mongołów przyśnił się pałac, po czym zbudował go zgodnie ze swoją wizją; w wieku XVIII poecie angielskiemu, który nie mógł wiedzieć, że budowa ta powstała ze snu, przyśnił się poemat na temat tego pałacu”. Poetą tym był Samuel Taylor Coleridge (1772–1834). „W czasie snu — pisze Borges — przypadkowo przeczytany tekst zaowocował i pomnożył się. Coleridge odebrał szereg obrazów, a jednocześnie usłyszał słowa, które je opisywały [...] obudził się z przeświadczeniem, że albo skomponował, albo otrzymał w darze poemat o objętości jakichś trzystu wersów”.<sup>44</sup>

Cesarzowi Wu-dingowi, który wstąpił na tron w 1324 r. przed naszą erą, zależało na tym, by dobrymi rządami doprowadzić państwo do rozkwitu. Wiedział, że dla osiągnięcia tego celu powinien postarać się o dobrych ministrów, ale nikogo odpowiedniego nie było w jego najbliższym otoczeniu. Po trzech latach daremnego szukania miał sen, w którym wreszcie pojawił się właściwy człowiek. Po przebudzeniu cesarz kazał malarzowi sporządzić jego portret — opisując dokładnie jak wyglądał ów człowiek ze snu. Mając ten portret wysłańcy cesarza szukali człowieka, który się przyśnił cesarzowi, po całym państwie, aż wreszcie znaleźli go w więzieniu. Nazywał się Fu Yue i chociaż opierał się, otrzymał nominację na ministra. Jako minister nie zawiódł nadziei cesarza. Pod jego rządami państwo rozkwitło.<sup>45</sup> Minęło przeszło dwa tysiące lat i wydarzyła się podobna historia. Znowu malarz sporządził portret osoby, która przyśniła się cesarzowi, a wysłańcy cesarza odnaleźli ją. Tym razem był to uczony Shi, który ukrywał się w pustelni na górze Luofu.<sup>46</sup> Należy podziwiać zarówno wyrazistość snu, jak umiejętność opisanego wyglądu osoby, która przyśniła się cesarzowi, a jeszcze bardziej malarzy, którzy na podstawie opisu potrafili sporządzić portrety. Sądząc po wynikach, nie była to najgorsza metoda wybierania kandydatów na ministrów.

Niektóre sny potrafią odsłonić nam nasze własne możliwości. Przynotuję dwa takie sny:

Śniło mi się — opowiadał kaligraf Jiang Yan — że pewien człowiek, który przedstawił mi się we śnie jako Guo Pu, ofiarował mi przepiękny pięciobarwny pędzel. Po przebudzeniu

<sup>43</sup> A. Pfizmaier: *op. cit.*, s. 729.

<sup>44</sup> J. L. Borges: *El sueño de Coleridge*, [w:] *Antologia osobista*, Kraków 1974, s. 155–158.

<sup>45</sup> W. Kubin: *Das lyrische Werk des Tu Mu (803–852). Versuch einer Deutung*, Bochum 1973, Wiesbaden 1976, s. 88.

<sup>46</sup> *Ibid.*, s. 86.

zabrałem się do rysowania hieroglifów i byłem zdumiony pięknem ich kształtów. Nie zdawałem sobie sprawy, że potrafię tak pięknie rysować. Również inni ludzie podziwiali moje pismo i przez dziesięć lat cieszyłem się sławą znakomitego kaligrafa. Ale pewnej nocy, po dziesięciu latach od tego snu, w moim śnie pojawił się Guo Pu i powiedział: — Zwróć mi pędzel, który ci pożyczyłem dziesięć lat temu.

Szukałem we śnie tego pędzla, a gdy znalazłem, zwróciłem go jego właścicielowi. Po zwrocie pędzla utraciłem umiejętność pisania pięknych znaków.<sup>47</sup>

Po zapoznaniu się ze snem Jiang Yana, zainteresowałem się osobą, która mu się przyśniła. Początkowo sądziłem, że Guo Pu jest „bogiem kaligrafii”, a więc chińskim odpowiednikiem greckich Muz. Widząc stworzone przez siebie arcydzieło, człowiek nie może uwierzyć, że sam jest jego twórcą i zaczyna podejrzewać, że spłynęła na niego łaska Niebios, dar istoty nadprzyrodzonej. Pędzel kojarzył mi się przede wszystkim z kaligrafią; nie zdawałem sobie sprawy, że dla Chińczyków jest on także symbolem malarstwa, poezji i filozofii; twórczość poetycka i filozoficzna są w Chinach utrwalane także i przede wszystkim pędzlem.

Później, w zbiorze przekładów Erwina von Zacha, znalazłem 33 wiersze Jiang Yana. Ucieszyło mnie, że osoba, która zainteresowała mnie opowiedzianym przez siebie snem, była nie tylko kaligrafem, ale także poetą. Wreszcie, studiując chiński słownik religioznawczy *Zongjiao Cidian*, znalazłem hasło: *Guo Pu*. Okazało się, że tajemnicza postać ze snu Jiang Yana jest postacią historyczną, której wspomniany słownik poświęcił 170 znaków. Guo Pu żył w latach 276–324, był poetą, filozofem, i sławnym taoistycznym cudotwórcą. O jego cudach wspomina także Alfred Forke w drugim tomie *Historii filozofii chińskiej*. Guo Pu zauważył, że jakieś licho ukryło się w misce z grochem. Rzucił więc na ziemię garść ziarenek grochu, a z każdego ziarenka wykuwał się demon w czerwonym ubranku. Guo Pu, posługując się talizmanami, chwycił demony, wiązał je w pęczki i wrzucał do studni. Mógł więc, jak Zhong Kui, nosić tytuł Zhuo-gui — Pogromcy Diabłów.<sup>48</sup>

Zdobyte informacje o osobie, która miała sen, i o osobie, która jej się śniła, wzbogaciły sposób przeżywania przeze mnie snu o pędzlu. Nie spodziewałem się, że już wkrótce interpretacja tego snu sama do mnie przyjdzie.

Przyszła w czasie czytania snu o śnie, opisanego w wierszu pod tytułem *Piwonia*. Autorem tego wiersza był poeta Li Shang-yin (812–858), zaproszony na uroczyste przyjęcie przez swego mistrza i przyjaciela, poetę Ling-hu Zhu. Na przyjęciu tym Li Shang-yin podziwiał hodowane

<sup>47</sup> A. Pfizmaier, *op. cit.*, s. 716.

<sup>48</sup> A. Forke: *Geschichte der mittelalterlichen Philosophie*, wyd. 2, Hamburg 1964, s. 360.

przez mistrza piwonie a także taniec i śpiew ślicznej dziewczyny. Pod wpływem wina, śpiewu, zapachu kwiatów Li Shang-yin miał sen, w którym splotło się z sobą wiele różnych wątków. W jednym śnił mu się Konfucjusz, który odwiedził piękną panią Nanzi, konkubinę księcia Linga. Przyjęła go oddzielona od niego zasłoną, tak że słyszał jedynie jej oddech, szelest sukien i dźwięki uderzających o siebie klejnotów. We śnie zasłona się rozchyliła i Li Shang-yin zobaczył, że pani Nanzi ma rysy i kształty tej dziewczyny, która przed chwilą tańczyła i śpiewała, a żyjący trzynaście stuleci wcześniej księżę Ling miał rysy gospodarza, poety Linghu Zhu. Nagle akcja snu przesunęła się o kilkaset lat i Li Shang-yin był w nim królem Zhou Huaiwangiem, do którego we śnie przyszła Bogini Zaczarowanej Góry, aby wprowadzić go w tajemnicę „chmurek i deszczu”. Potem śniły mu się różne wystawne przyjęcia, których gospodarze, najpierw Shi Zong, potem Xun Yu, mieli rysy jego przyjaciela Linghu Zhu. U Shi Zonga było w nocy jasno, ponieważ ustawił na stołach lichtarze z woskowymi świecami — luksus, na który w owym czasie mogli pozwolić sobie tylko najwięksi bogacze. U Xun Yu było pełno cudownie pachnących kwiatów. Najpiękniejsza piwonia była równocześnie kwiatem i dziewczyną, tą samą, która przed chwilą tańczyła i śpiewała. W piątym wątku Li Shang-yin śnił, że jest poetą Jiang Yanem i że śni jego sen o pędzlu przyniesionym przez poetę Guo Pu, który — gdy mu się dokładnie przyjrzał — okazał się jego przyjacielem, poetą Linghu Zhu. Znowu poplątały się stulecia: Guo Pu przyszedł na to spotkanie z początku IV w., Jiang Yan z V w. a Linghu Zhu z IX w. W tym momencie Ling Shang-yin obudził się i opowiedział siedzącym przy stole swój sen, wtłaczając jego bogatą pięciowątkową treść w krótki wiersz, liczący zaledwie osiem wersów. Był to sen o piwonii, najpiękniejszym kwiecie wyhodowanym przez Linghu Zhu, o dziewczynie, która tańczyła i śpiewała, a miała rysy pani Nanzi i Bogini Zaczarowanej Góry. Najważniejsza była jednak w tym wierszu myśl, że podobnie jak Jiang Yan pisał piękne wiersze, ponieważ wziął na mistrza poetę Guo Pu, tak i on, Li Shang-yin, to, że jest cenionym poetą, zawdzięcza „pędzlowi” swego mistrza Linghu Zhu.<sup>49</sup>

Ciśnie się moc uwag. Jeden zespół uwag dotyczy inkontrologii. Sen Li Shang-yina jest splotem fascynujących spotkań, które wzajemnie się przeplatają, odsłaniając ukryte związki między osobami z różnych stuleci. Dzięki spotkaniom z twórcami żyjącymi w swoich dziełach, mogą oni zamieszkać w naszym świecie wewnętrznym i aktywnie wpływać na doskonały kształt tego, co wytwarzamy. Drugi zespół uwag dotyczy fi-

---

<sup>49</sup> D. Hawkes: *Chinese Poetry and the English Reader*, [w:] *The Legacy of China*, Oxford [1964], wyd. 1971, s. 90–115.

lozofii snów. Jednym z najważniejszych odkryć, dokonanych w toku wieloletniej pracy nad snami, jest to, że dzięki opisom snów możemy głęboko przeżyć sen, który śnił się wcześniej komuś innemu. Sen taki może nam się przyśnić — tak jak Li Shang-yinowi przyśnił się sen Jiang Yana, ale możliwe jest także przeżycie tego snu na jawie. Trzeba „tylko” opanować szczególny „sposób czytania opisów snów”, skoncentrowany na próbie przeżycia tego, co śniło się innej osobie.

Drugi sen pochodzi z 1512 r. i ma doniosłe znaczenie nie tylko dla badaczy snów, ale także dla historyków filozofii chińskiej. Warto wiedzieć, że istnieją takie sny, o których trzeba wspominać w podręcznikach historii filozofii. Wang Ken (1483–1540) był zwykłym robotnikiem, który do 29 roku życia pracował w kopalni soli. Ale pewnej nocy miał straszny sen: Zawaliło się niebo i pospadało z niego wszystko, co na nim było. Ludzi ogarnęło przerażenie. Wtedy Wang Ken podniósł jedną ręką sklepienie niebieskie, a drugą pozbierał i poumieszczał na właściwych miejscach to, co spadło, a więc słońce, księżyc, gwiazdy i inne ciała niebieskie. Zbudował w ten sposób na nowo cały świat.<sup>50</sup>

Jeszcze bardziej zdumiewające było to, co zdarzyło się po przebudzeniu. Sen odmienił całe jego życie. Zastanawiając się nad znaczeniem tego snu, Wang Ken zrozumiał, że sen wzywa go do zajęcia się filozofią, do zbudowania nowego, własnego systemu filozoficznego.

Sny Chińczyków przenikają do wszystkich dziedzin kultury, stanowiąc źródło inspiracji nie tylko dla poezji, powieści, muzyki, malarstwa i architektury, ale także dla filozofii.

Po największym poecie chińskim Li Taibo pozostało około tysiąc wierszy, lecz tylko w jednym z nich została opisana przygoda, którą przeżył we śnie. Mimo to znawcy poezji chińskiej powiadają, że „niemal wszystkie jego wiersze są w jakiejś mierze wierszami onirycznymi”.<sup>51</sup> Myśl ta może być kluczem do interpretacji także i tych wierszy, w których nie pojawia się słowo „sen”. Czy nie ze snu pochodzi obraz, w którym poeta „rzuca na wiatr tysiące sztuk złota, a natychmiast pojawiają się nowe”.<sup>52</sup> Albo obraz, w którym poeta przy kielichu wina nie zauważył, że już zapadł mrok. Obsypany kwiatami, które spadły z nieba, „brodzi po księżycu odbijającym się w potoku”.<sup>53</sup> Albo przygląda się mewom i czuje się jedną

<sup>50</sup> Hou Wai-lu: *A short History of Chinese Philosophy*, Pekin 1959, s. 53.

<sup>51</sup> "[...] almost all his poems are to some extent dream-poems". A. Cooper: *Li Po and Tu Fu*, Harmondsworth [1973], wyd. 1976, s. 35.

<sup>52</sup> P. Demiéville: *op. cit.*, s. 232.

<sup>53</sup> *Kitajskaja klasyczna poezja*, Moskwa 1956, s. 113; A. Cooper: *op. cit.*, s. 111.

z nich.<sup>54</sup> Albo ogląda nieśmiertelnych, którzy „na żurawiach żółtych podróże odbywają”.<sup>55</sup>

Nie tylko Chińczykom śnią się „sny chińskie”. W moim zbiorze snów mam interesujące sny o tematyce chińskiej, które śniły się francuskim surrealistom. André Breton miał sen o niebie pełnym kolorowych baloników, a w każdym z nich znajdował się Chińczyk — symbol „nieprzenikalnej tajemnicy”.<sup>56</sup> Jego przyjaciel, poeta Henri Michaux miał sen, że jest w Chinach i musi tam zdawać egzamin z kaligrafii. Jeśli zrobi jakiś błąd, choćby przy rysowaniu hieroglifu, czeka go kara śmierci.<sup>57</sup>

Rozbudzone na nowo kilka lat temu zainteresowanie kulturą chińską sprawiło, że w okresie od czerwca 1989 r. do marca 1992 r. miałem około stu snów o tematyce chińskiej. Nagle pojawiły się i nagle odeszły, ale zostały przeze mnie zanotowane, przepisane na czysto i uzupełnione próbami interpretacji. Niech mi będzie wolno przytoczyć pięć:

Sen z 24 marca 1990 r. — Przedzieram się przez labirynt kryształowych sześcianów. W każdym z nich jest jakiś czarny, żywy, błyszczący chiński hieroglif. Porusza się. Chciałbym na zawsze pozostać wśród tych kryształów.

Sen z 10 kwietnia 1990 r. — Długa, męcząca droga pod górę. Szedłem wiele godzin — ten trud wypełnił prawie cały sen. Wreszcie jednak doszedłem do Chińskiego Muru i stanąłem przed Bramą, za którą były Chiny. Brama miała taki kształt jak chiński znak *Men*, oznaczający bramę. Głęboko odetchnąłem: — Co za ulga! Nareszcie jestem u celu.

Przeszedłem przez tę Bramę i zobaczyłem las transparentów. Między drzewcami rozpięte były białe prostokątne płótna, a na każdym prostokącie cztery, pięć kwadratowych znaków chińskich. Nie było ludzi, tylko setki napisów. Wszedłem między te napisy — czułem się wśród nich bardzo szczęśliwy.

Sen z 28 maja 1990 r. — (Wieczorem, w poczekalni u dentysty, przeglądałem ilustrowany miesięcznik chiński *Zhongguo Jianshe*. Zainteresowało mnie zdanie: *Yueliang chulaile* — Księżyc wzeszedł, i nie wiem, kiedy zasnąłem.)

Słyszałem absolutną ciszę, a w tej ciszy fragment wariacji Chopina na temat: *Juz księżyc wzeszedł, sny się pośpiły*. . . Składał się z osiemnastu dźwięków w układzie: 5+5+8 i był grany na fortepianie, który wydawał dźwięki chińskiej, wielostrunowej cytry. To była równocześnie czarująca muzyka i absolutna cisza. Muzyce towarzyszył śpiew:

Yueliang chulaile — Yaola tai hao le —

Jintian de yueliang zhen mei.

Przez słowa płynęła polska treść: „Księżyc wzeszedł. Yaola. Jak cudownie. Dziś księżyc jest wyjątkowo piękny.”

<sup>54</sup> Li Tai Po: *Altana nad urwiskiem rzeczonym*, przeł. A. Dębnicki, „Poezja” 1990, nr 1–3, s. 5.

<sup>55</sup> Id.: *Nucone na rzece*, przeł. A. Dębnicki, [w:] *Altana*. . . , s. 3.

<sup>56</sup> S. Alexandrian: *Le surréalisme et le rêve*, Paris 1974, s. 245–246.

<sup>57</sup> *Ibid.*, s. 470.

Widziałem ciemną, mocno ubitą ziemię, ogródek przed drewnianym domkiem chińskim, z którego wyszedłem. Na tej ubitej ziemi był wbity w nią drewniany stół, przy którym siedziało kilka osób, a wśród nich siedmioletnia Chinka, Yaola.

Była ciepła, sierpniowa noc. Na czarnym niebie pojawił się ogromny żółty księżyc, który zbliżył się do nas tak, że można go było dotknąć ręką. Ziemia, na której znajdowaliśmy się, była małą kulą, która na naszym podwórku „kończyła się” — dalej nie było żadnych terenów, żadnych pól, lasów ani miast — tylko nieskończona przestrzeń Nocy, Nieba, a w niej ogromny, bliski, żółty księżyc.

Yaola wstała od stołu i z jakimś starym Chińczykiem, suchym, kościstym nędzarzem w lachmanach, który był cesarzem Yao, stanęła na tle księżyca, a może na księżycu. A ponieważ jedynym źródłem światła był księżyc, więc widać było tylko maleńkie czarne sylwetki. Pomyślałem (powiedziałem?): — To są chińskie cienie.

Na księżycu nad czarnymi sylwetkami starego cesarza Yao i malej Yaoli pojawiła się gałązka jakiegoś chińskiego drzewa (wiedziałem, że nazywa się: Kasja) i 17 znaków chińskich składających się na pieśń o księżycu. Czas zatrzymał się. Przeszał płynąć. Już zawsze będzie ten drewniany domek, ten ogród, ta ubita mocno ziemia, ten stół, to drzewo, ten ogromny księżyc, cesarz Yao i maleńka sylwetka siedmioletniej Yaoli i absolutna cisza wypełniona wariacjami Chopina. . .

(W tym momencie jedna z osób czekających w kolejce zbudziła mnie, szarpiąc mocno za ramię.).

Sen z 1 października 1990 r. — Yaola, która kiedyś (jesienią 1939 r.) miała siedem lat, jest już dorosła. Zaprosiła mnie do swego mieszkania. Przygotowała dla mnie niespodziankę. Pokój jest urządzony po chińsku. Wnęka z drewnianymi (brązowymi, błyszczącymi) ścianami i czerwonymi listwami. Ta wnęka wygląda jak dwa czarne, połączone z sobą konfesjonały. Yaola ma na sobie jedwabny, biały strój chińskiej księżniczki — z wyhaftowanymi białymi, złotymi, niebieskimi i czerwonymi kwiatami. Siadam obok niej. Nic nie mówimy. Będziemy oglądać obrazki chińskie malowane na jedwabiu i jeść krewetki. Ten obraz zatrzymuje się. Trwa. Nie ma żadnego dalszego ciągu.

Sen z 13 kwietnia 1991 r. — Ktoś umarł i na tamtym świecie czuje się nieswojo, bo nie ma własnego kąta. Postanawiam sprawdzić, jak się nazywa. Szukam więc jego imienia w katalogu cesarzy chińskich. Pamiętam daty: panował od 2270 do 2254 przed naszą erą. Znajduję: nazywał się An-di. Mówię żartem, że w ciągu czterech tysięcy lat zdążył się chyba przyzwyczaić do tego, że umarł. Chyba jest już w tamtym świecie zadowolony.

Do tych pięciu snów nasuwają się następujące uwagi:

1. Kolejny (czwarty) przypływ zainteresowania kulturą chińską, w rezultacie którego znalazła się ona na cztery lata w samym centrum moich myśli, sprawił, że Chiny (reprezentowane przez świat wielu tysięcy cudownie pięknych znaków, chińskie słowa, chińskie domy i wnętrza domów, chińskie stroje, chińskie potrawy, chińskie instrumenty muzyczne, chińskie drzewo przeniesione do snu wraz z księżycem z pejzaży chińskich) stały się w moich snach symbolem szczęścia, spokoju, ciszy wypełnionej muzyką i oglądaniem napisów chińskich. Dotyczy to prawie wszystkich moich snów o tematyce chińskiej.



2. Między wybranymi pięcioma snami a setką innych moich snów o tematyce chińskiej istnieją liczne powiązania. Motyw żywych, poruszających się znaków chińskich, przypominających rośliny lub ośmiornice, pojawia się w wielu innych moich snach. Motyw krewetek powiązany jest ze snami, w których jadłem inne potrawy „chińskie”: krokodyle smażone w oliwie albo żywe żmije. Wszystkie te sny tworzą „jeden świat” i przenikają się wzajemnie.

3. Seria chińska powiązana jest u mnie z innymi seriami snów, na przykład ze snami muzycznymi, ze snami o dziwnych zjawiskach na niebie, ze snami o śmierci, a zwłaszcza ze snami o siedmioletniej dziewczynce z września 1939 r. Wyrazem wzajemnego przenikania się i stapiania różnych serii jest na przykład to, że w „snach chińskich” dziewczynka ta jest Chinką.

4. We wszystkich snach jestem obecny i emocjonalnie zaangażowany w to, co widzę i słyszę. Dotyczy to także snu o zmarłym cesarzu, którego imię (zaczynające się od moich inicjałów) świadczy, że się z nim jakoś utożsamiam. Daty jego panowania 2270–2254 są zbliżone do dat cesarza Yao: 2357–2256, być może więc w obu snach (z 28 maja 1990 r. i z 13 kwietnia 1991 r.) chodzi o tę samą osobę. Moje „żarty” z osoby zmarłej są być może jakąś ironiczną aluzją pod moim własnym adresem. „Zadomowienie w tamtym świecie” może dotyczyć tego, że „zdażyłem się przyzwyczaić” do myśli o tym, w jaki sposób będę istniał po śmierci: liczę przecież na to, że napisane przeze mnie książki będą czytane i na to, że od czasu do czasu ktoś coś o mnie napisze — a to różne osoby czynią już od kilkudziesięciu lat. Tak więc tym „sposobem istnienia” istnieję już dość długo i wiem, jak to wygląda.

5. Do snu z poczekalni pasuje uwaga Jorge Luisa Borgesa. Czytany przeze mnie, tuż przed zaśnięciem, tekst z chińskiego miesięcznika „zaowocował i pomnożył się”. Chińskie znaki przyciągnęły muzykę — wariacje do Filona i Laury — a także małą Yaolę.

6. Pasjonującym problemem są powiązania moich snów ze snami innych osób. Tajemnicze znaki chińskie w kryształowych sześcianach wiążą się ze snem André Bretona o Chińczykach personifikujących tajemnice i ukrytych w kolorowych balonikach. Sen o zbliżaniu się księżycy do ziemi z 28 maja 1990 r. jest powiązany nie tylko z moim snem z 2 września 1989 r. o księżycu będącym ogromnym mózgiem Władysława Witwickiego, ale także z obrazem chińskiego malarza Jiu Yinga, przedstawiającym sen cesarza Tang Xuanzonga o przejściu z ziemi na księżyc. Obraz ten zobaczyłem po raz pierwszy 19 kwietnia 1991 r., a kiedy miałem podobne sny, nie wiedziałem jeszcze o śnie chińskiego cesarza. Podobnie sen o wyrzucaniu pieniędzy przez okno miałem wcześniej, przed przeczytaniem wiersza Li Taibo.

7. Zbieranie snów Chińczyków i notowanie własnych snów o tematyce chińskiej, „zakończone” najpierw napisaniem pierwszej wersji tej pracy (9 kwietnia 1991 r.), potem drugiej (5 maja 1991 r.) i wreszcie trzeciej (16 stycznia 1995 r.), nie ugasiło pragnienia zajmowania się kulturą chińską i badaniem snów. Umocniło przekonanie, że wstępna penetracja obu dziedzin wzbogaciła w istotny sposób moje życie i że w obu kierunkach warto iść dalej w głąb.

Wprawdzie po 24 marca 1992 r. nie miałem snów o tematyce chińskiej, ale przecież w każdej chwili mogą one powrócić. I w każdej chwili mogę natrafić na coś, co nagle rzuci nowe światło na tę setkę snów, które mnie „nawiedziły”.

Jeśli zaś chodzi o zebrane i uporządkowane opisy zarówno moich własnych snów, jak snów, które śniły się Chińczykom, to są one nie tylko materiałem do badań, ale także „partyturą do wielokrotnego odgrywania” i ponownego ich przeżywania tak, jak się wielokrotnie przeżywa te same wiersze, te same kompozycje muzyczne i te same dzieła filozofów.

#### SUMMARY

Chinese dreams penetrate into all fields of culture to become a source of inspiration not only for poetry, novel, music, painting or architecture, but also for philosophy. The author has collected several hundred dreams dreamt by the Chinese: he discusses philosophical and music dreams, dreams anticipating decisions and actions taken later in reality, dreams that reveal to use own potential. Thanks to the descriptions of dreams we can experience dreams that were earlier dreamt by other people. Dreams with Chinese themes are also dreamt by people who are not Chinese. In 1989–91 the author had about one hundred dreams with Chinese themes, five of which he quotes and discusses in this paper.